Cena 6 hal.

Nr. 88. Kraków, Sobota 19. Lutego 1916. Rok XXIV

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 30 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 2344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. lutego:

Wiedeń, dnia 19. lutego.

Wschodni teren.

Prócz zwykłych walk artyleryi nie było żadnych wydarzeń.

Na froncie włoskim.

Działalność artyleryi była wczoraj naogół słabsza niż w ostatnich dniach.

Miejscowość Malborghet stała znowu pod ogniem nieprzyjacielskim.

Oczyszczenie przedpola w Rombon podało w nasze ręce 37 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Jeden atak kilku kompanii włoskich został odparty. Pod Oslaviją od ostatnich walk wzięto 7 karabinów maszynowych, 2 miotacze min i 1200 karabinów.

W Albanii.

Jedna grupa albańska, stojąca pod naszem dowództwem i wzmocniona przez wojska austro-węgierskie obsadziła Kavaję. Tamtejsza załoga żandarmów Essada paszy zdołała się tylko ucieczką na okręty uratować przed wzięciem do niewoli.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer marszałek polny porucznik.

(K a v a j a, miejscowość położona około 18 km. na południe od D u r a z z a. — Przyp. Red.)

Pod Durazzo.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. lutego:

Wiedeń, dnia 19. lutego.

Rano 16. lutego storpedowała jedna z naszych łodzi podwodnych przed Durazzo francuski parowiec, który potem wpłynął na mieliznę.

Komenda floty.

Żywe walki we Flandryi.

Berlin, dnia 19. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 18. lutego:

Anglicy usiłowali ponownie odzyskać swe stanowiska na południowy wschód od Ypres, zostali jednak krwawo odparci.

Na północny zachód od Lens i na północ od Arras wysadziły nasze wojska ze skutkiem miny.

Mały niemiecki oddział przyprowadził z nocnej wyprawy na angielskie stanowisko koło Fonquevillers (na północ od Albert) kilku jeńców i jeden karabin maszynowy.

Tuż na południe od Somme załamał się w naszym ogniu atak świeżo sprowadzonych wojsk francuskich.

Na reszcie frontu chwilami większe walki walki działowe, zresztą żadne szczególniejsze wydarzenia.

Na nocne nieprzyjacielskie ataki lotnicze we Flandryi odpowiedzieli natychmiast nasi lotnicy obrzuceniem bombami Poperinghe.

Wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Samoloty francuskie nad Vardarem.

Nieprzyjacielscy lotnicy zaatakowali dworzec kolejowy Hudova (w dolinie Vardaru na południowy zachód od Strumicy).

Naczelne kierownictwo armii.

Doniesienie angielskie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Salonik. W środę zaatakowało trzynaście francuskich samolotów miejscowość Strumicę i znajdujący się tam obóz polowy. Samoloty rzuciły 158 bomb, które spowodowały kilka pożarów. Aparaty ostrzeliwano, powróciły one nieuszkodzone.

Z Rumunii.

Zakaz wywozu zboża.

Bukareszt. (B. kor.) Izbie przedłożono projekt ustawy w sprawie zakazu wywozu zboża, produktów zbożowych, jarzyn, oleju lnianego, oleju rzepakowego.

Celem projektu ustawy jest zapewnienie odpowiedniej liczby wymienionych produktów dla zapotrzebowania wewnątrz kraju.

Samodzielność Grecyi zagrożona.

Koalicya obsadza koleje i telegrafy greckie.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Konstantyonpola: **Wedle telegramu urzędowego z Aten, posłowie Anglii, Francyi, Rosyi i Włoch podjęli wspólny krok u Skuludisa, by mu k r ó t k o z a p o w i e d z i e ć, że obradująca w Paryżu rada wojenna z a r z ą d z i ł a obsadzenie wojskiem w s z y s t k i c h k o l e i greckich i s t a c y i t e l e g r a f i c z n y c h w Tessalii i Morei przez wojska koalicyi.**

Posłowie zauważyli tylko, że jeżeli Grecya nie przychyli się dobrowolnie do tej uchwały, to zastosowaną będzie p r z e m o c.

Na skutek tego uwiadomienia natychmiast zwołano radę wojenną, by zastanowić się nad stworzonem przez to położeniem.

(Obsadzenie kolei i telegrafów w Tessalii i Morei (Peloponez) dokonane przemocą, o ile Grecya nie zgodzi się na nie d o b r o w o l n i e oznaczać będzie obsadzenie przez koalicyę zarówno p r z e w a ż n e j części północnej Grecyi, jak też c a ł e j części południowej. Należy wyczekiwać potwierdzenia powyższej wiadomości. Nazwa Morea oznacza półwysep peloponezki i pochodzi z 13 w. — Przyp. Red.)

Grecya ulega przemocy.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Pierwszy grecki pułk kawaleryi pod komendą greckiego księcia A n d r z e j a odszedł w środę z Salonik do Aten.

Oświadczenie rządu w sprawie Korfu.

Ateny. (B. kor.) Aj. Havasa: W Izbie odpowiedział prezydent ministrów S k u l u d i s deputowanemu z Korfu, który zaprotestował przeciw obecności sprzymierzonych na Korfu, że nie jest prawdą, jakoby rząd grecki zgodził się na wylądowanie Włochów na Korfu. Myśmy — powiedział — protestowali i mamy urzędowe oświadczenie, że integralność państwa będzie respektowaną, i jak tylko ustanie powód, który spowodował obecność sprzymierzonych na Korfu, wyspa będzie Grecyi zwróconą. Mogę usunąć wyrażone obawy co do Korfu (oklaski). Wojskowe siły. jakie Włochy na Korfu wysyłają, nie przekroczą cyfry pięćdziesięciu krabinieri.

W koloniach.

Okupacya Kamerunu.

Londyn. (B. kor.) Urząd wojenny otrzymał telegram z Kamerunu, wedle którego operacye tamże są już tak dobrze jak ukończone.

(Zajęcia Kamerunu dokonały współdziałające z sobą wojska belgijskie i angielskie. Obszar Kamerunu wynosi około 493 tysiące kilometrów kwadratowych. — Przyp. Red.)

W okupowanej Litwie.

Hindenburg i jego zakres władzy. — Okręg litewski. — Nauczyciele z Prus wschodnich. — Obwieszczenie dwujęzyczne. — Wilno. — W sprawie języka polskiego. — Wykład niemiecki w szkołach dla żydów.

„Kölnische Volkszeitung“ otrzymuje z Litwy sprawozdanie, poświęcone organizacyi administracyjnej niemieckiej w północnych częściach Królestwa Kongresowego i Litwy, zajętych przez wojska niemieckie.

Najwyższa władza wykonawcza spoczywa w rękach marszałka polnego Hindenburga, który razem z tajnym radcą Ludendorffem i generalnym kwatermistrzem Eisenhart-Rothe rozstrzyga wszystkie sprawy w ostatniej instancyi. Zajęty kraj podzielony został na następujące okręgi: Kurlandya, Litwa (dawna gubernia kowieńska), Wilno, Suwałki, Grodno i Białystok. Na czele każdego okręgu stoi naczelnik (Kreishauptmann), obok którego sędzia pokoju sprawuje władzę sądową. W miastach urzędują burmistrze, powołani z Niemiec; po wsiach pozostawiono prawie wszędzie dawnych wójtów i sołtysów. Okręg dzieli się na powiaty, które rozgraniczono według rosyjskiego schematu.

Okręg litewski obejmuje na przestrzeni 34.000 km. kw. dawną kowieńską gubernię. Siedzibą zarządu jest Tylża, gdyż Szawle są spalone, a Kowno, jako twierdza, podlega wyłącznie władzy wojskowej. **Naczelnikiem okręgu jest** ks. Isenburg. Okupacya zastała kraj w stanie opłakanym. Wszyscy urzędnicy rosyjscy i nauczyciele uciekli. Szkoły były zamknięte, część ludności uszła, sprzęt zboża trzeba było przeprowadzić przy pomocy wojska. Zorganizowanie szkolnictwa nie poszło łatwo. Z początku sprowadzano nauczycieli Litwinów z Prus Wschodnich, którzy jednak jako protestanci, nie znaleźli zaufania wśród gorąco katolickich Żmudzinów. Zastąpiono ich przez żołnierzy i podoficerów, znających cokolwiek język litewski. Wszystkie podręczniki trzeba sprowadzać z Prus. W miastach szkoły, przeznaczone dla żydów, są wyłącznie niemieckie. Ogłoszenia urzędowe pojawiają się w języku niemieckim i litewskim. Na żądanie ludności rząd nie będzie się sprzeciwiał wprowadzeniu języka polskiego do szkół w osadach z ludnością polską.

Okręg wileński obejmuje większą część dawnej gubernii wileńskiej z przestrzenią 18.000 km. kw. Największą trudność sprawia wyżywienie 200.000 ludności Wilna, które w normalnych czasach zaopatrywało się w żywność w promieniu około 200 klm. Obecnie prawie wszystkie środki do życia trzeba dowieźć z Niemiec. Burmistrzem miasta jest urzędnik niemiecki; dawna rada gminna służy jako rada przyboczna. W mieście zastano 18.000 dzieci w wieku szkolnym i 8000 gimnazyastów, ale tylko 150 nauczycieli. Natychmiast po okupacyi zgłosili się ze swojemi pretensyami nieliczni Litwini. Żydzi przyjęli chętnie niemiecki język wykładowy;; Polacy mają własne szkoły i dwa prywatne gimnazya.

W sprawozdaniu czytamy dalej: „Polacy mieli tu (w Wilnie) prywatne szkoły, które przy wysokiej opłacie (200 rb.) musiały zadziwiająco mało zdziałać. kiedy młodzież polska tak chętnie wyjeżdżała do niemieckiego gimnazyum w Gołdyndze“. Twierdzenie to polega oczywiście na nieporozumieniu. Ani w Wilnie, ani na całej Litwie nie było ani jednej polskiej szkoły, a w okresie konstytucyjnym usuwano nawet język polski z wykładu religii. Jeżeli zaś młodzież polska wyjeżdżała do Kurlandyi, to właśnie dlatego, że szkół własnych nie miała, a nie chciała uczęszczać do nędznych i rusyfikacyjnych szkół rządowych.

Okręg suwalski (10.000 km. kw.) obejmuje większą część dawnej gubernii suwalskiej. Administracya i szkolnictwo opiera się na tych samych podstawach, co w gubernii wileńskiej. Okręgi Grodno i Białystok obejmują wymienione miasta z najbliższą okolicą. Język polski jest tam w szkolnictwie szerzej uwzględniony, niż na właściwej Litwie. Co do sądownictwa, wymiar sprawiedliwości opiera się na „Swodzie zakonów“ i na rosyjskim kodeksie karnym z roku 1903. Językiem urzędowym jest niemiecki. Szkoły są organizowane o ile możności na podstawie wyznaniowej; wykład początkowy odbywa się w języku ojczystym uczniów, przyczem za język ojczysty żydów uważa się niemiecki. W szkołach mieszanych uczą się dzieci po niemiecku i po polsku względnie po litewsku. Koszta administracyi pokrywają podatki, pobierane według dawnego systemu, cła i monopole.

Z przepisów w okupacyi niemieckiej.

Generał-gubernatorstwo warszawskie wydało przepisy mające na celu utrzymanie porządku publicznego i bezpieczeństwa niemieckich oddziałów wojskowych w obrębie generał-gubernatorstwa. Główne przepisy brzmią:

Kto przez rozszerzanie, publiczne rozklejanie lub publiczne wystawianie pism lub obrazów, rycin itp., pobudza do czynów przeciwko niemieckim oddziałom wojskowym lub przeciwko osobom, należącym do ich składu, lub do oporu względem jednej z władz niemieckich lub względem urzędnika niemieckiego, lub do nieposłuszeństwa względem praw niemieckich, lub względem rozporządzeń i zarządzeń niemieckich naczelników wojskowych i władz, ten podlega karze śmierci. Na równą karę zasługuje ten, kto się podejmuje sporządzania pism lub obrazów, rycin itp., dla celów powyższych, lub przywłaszczania ich. W przypadkach mniej ciężkich, należy zaznaczyć karę domu karnego nie niżej lat 2, lub dożywotnie więzienie.

Kto nawołuje lub podżega osobę wojskową armii lub marynarki niemieckiej do nieposłuszeństwa względem rozkazu osoby w randze wyższej, do oporu względem niej, ten podlega karze domu karnego od 2—10 lat, nawet, gdy nawoływanie lub podżeganie nie odniosło skutku.

Kto się podejmuje podżegania większej ilości osób wojskowych do zbiorowego nieposłuszeństwa, oporu, lub wystąpienia czynnego przeciwko zwierzchnikom, ten będzie karany śmiercią. W przypadkach mniej ciężkich może być oznaczony, zamiast kary śmierci, dom karny nie mniej lat 10, lub dożywotnie.

Kto usiłuje skłonić osoby wojskowe armii lub marynarki niemieckiej do wykroczeń przeciwko karności i dyscyplinie wojskowej, ten podlega karze więzienia nie niżej miesiąca.

Kto się dopuści rozmyślnego wzniecenia pożaru przedmiotów, które są własnością niemieckich oddziałów wojskowych lub osób, należących do ich składu, albo przeznaczone zostały dla ich celów, objęte są w posiadanie lub używanie, lub też na utrzymaniu których wogóle zależy kierownictwu armii niemieckiej, ten będzie karany śmiercią.

Takaż kara czeka tego, kto rozmyślnie spowoduje powódź, wywoła powstanie, lub dopuści się rozmyślnego wyswobodzenia jeńców z użyciem siły, napadu lub oporu względem niemieckich oddziałów wojskowych, lub komenderujących niemieckich władz cywilnych lub wojskowych, z bronią lub innemi niebezpiecznemi narzędziami w ręku.

Kto podaje lub rozsiewa fałszywe wiadomości o zdarzeniach militarnych, lub kto rozsiewa fałszywe wiadomości o innych zdarzeniach, mogące wywołać niepokój lub naruszyć spokój publiczny, ten karany będzie grzywną do 10 tysięcy marek, lub więzieniem do lat 5.

Pan Ignatiew.

Rosyjskim ministrem oświaty jest p. Ignatiew. Zabrał on głos w sprawie zniesienia ograniczeń Polaków na Litwie i Rusi, gdyż sprawę tę poruszyli posłowie polscy znanym memoryałem i obecnie dokonywa się na ten temat rodzaj biurokratycznej ankiety między przedstawicielami różnych instancyi, które współzawodniczyły w pracy rusyfikatorskiej. Prasa rosyjska podaje jego opinię.

Do wydziału p. Ignatiewa należą trzy postulaty polskie, wyliczone w memoryale: wykład religii katolickiej dla Polaków po polsku, zniesienie zakazu prywatnej polskiej nauki, wreszcie dopuszczanie Polaków na nauczycieli w szkołach. Co do pierwszego zdaniem p. Ignatiewa należy powrócić rodzicom prawo określania, w jakim języku ma być udzielana dzieciom religia. Wiadomo bowiem, że według „komentarzy“ do różnych manifestów, nie rodzice mają prawo określać, czy ich dzieci są Polakami i czy mają uczyć się religii po polsku, ale — władza szkolna, która widocznie wie lepiej od ojca, do jakiego narodu dziecko należy. „Ustępstwo“ swoje uzupełnia wszakże p. Ignatiew skromnem żądaniem, aby dodatkowe nabożeństwa dla katolików Białorusinów odbywały się po rosyjsku...

Punkt drugi, zakaz nauki prywatnej po polsku, stracił zdaniem p. ministra znaczenie, wobec ustawy o szkołach prywatnych z 1. czerwca 1914. Ale memoryał posłów polskich był wniesiony po tej dacie, więc gdzie tkwi omyłka?

Nie oponuje wreszcie p. Ignatiew przeciw powierzaniu Polakom na Litwie i Rusi posad nauczycielskich, byleby „osoby pochodzenia polskiego“ nie wykładały przedmiotów rosyjskich. Daje wreszcie p. minister pogląd ogólny taki:

Największa przeszkoda dla zniesienia ograniczeń dla Polaków w dziedzinie szkolnictwa wynika ze ścisłego związku, który istniał dotychczas pomiędzy sprawą wyznaniową a narodowościową Gdyby można było usunąć polonizacyjny wpływ kościoła katolickiego na białorusinów, sprawa zniesienia ograniczeń dałaby się łatwo rozwiązać.

P. Ignatiew, jak widzimy, **nauczył się** niewiele. Ale nie zapomniał niczego.

Mazury w boju.

Do wawrzynów żołnierza polskiego w tej wojnie, wiele gałązek dorzucił 57 pułk piechoty, uzupełniający się w powiecie tarnowskim.

Na wszystkich odcinkach frontu rosyjskiego, nad Wisłą i Bugiem, Sanem i Strypą, pułk ten, rdzenne dzieci mazurskie, stawał i staje mężnie u wyłomu, piersiami swemi zamykając drogę przeciwnikowi, z przysłowiową brawurą idzie do szturmu, wypierając nieprzyjaciela z niezdobytych jego stanowisk.

Czynom tego pułku poświęca obszerny artykuł wysłany w formie telegramu z c. k. k w a t e r y p r a s o w e j, sprawozdawca wojenny „B e r l i n e r T a g e b l a t t u“, Emil Opiatka.

Podajemy go poniżej w dosłownej prawie rozciągłości, nie dlatego, iżby męstwo żołnierza naszego było czemś nowem; o męstwie jego świadczą znane każdemu Polakowi czyny Legionistów polskich, wschodnio-śląskich, zachodnio i środkowo-galicyjskich pułków armii. Niemniej nie bez uczucia pewnego rodzaju zadośćuczynienia widzi się w obcem piśmie obraz bohaterskich wysiłków jednego z naszych pułków, zwłaszcza, że za wieściami o „naszych w boju“ bezowocnie przerzuca się prasę bliższych geograficznie stolic.

W zwięzłym komunikacie sztabu generalnego — pisze „Berliner Tageblatt“ — czytaliśmy niedawno:

„N a d S t r y p ą, **jak już doniesiono, rozpoczął nieprzyjaciel swe ataki już przed brzaskiem dnia. Kilka silnych oddziałów wojsk atakowych posunęło się naprzód pod osłoną mgły aż przed nasze baterye, gdy rozpoczął się przeciwatak pułków honwedów nr. 16 i 24 i ś r o d k o w o g a l i c y j s k i e g o p u ł k u p i e c h o t y nr. 57 i odrzucił atakujących poza nasze stanowiska.**

Między wziętymi przy tej sposobności do niewoli 720 Rosyanami znajduje się jeden pułkownik i 10 innych oficerów“.

Pułk nr 57 nosi imię ks. F i l i p a sasko-koburg-gotajskiego, brata bułgarskiego króla.

Wiadomo, że tylko jakiś nadwyczajny czyn orężny skłania naczelną komendę do wyszczególnienia pułku w swym urzędowym komunikacie. Pułk 57 walcząc swemi dwoma macierzystymi batalionami od początku wojny aż do dotychczas kolejno w związkach armii gen. D a n k l a, M a c k e n s e n a i P f l a n z e r B a l t i n a z nawałą rosyjską, rzucił nową podwalinę pod żołnierską sławę Polaków w Austryi. Wchodząc w skład krakowskiego korpusu, wyruszył pułk ten z początkiem wojny z armią D a n k l a do Królestwa Polskiego i dotarł aż pod L u b l i n, gdzie rosyjskiej przemocy powiodło się danklowskie korpusy zmusić do odwrotu. Po krótkim pobycie w Krakowie pociągnął pułk wzdłuż granicy górnośląskiej ponownie do boju z przeciwnikiem i po walkach nad W a r t ą i P i l i c ą zakończył ówczesny swój pochód zimową kampanią nad Nidą. Gdy w kwietniu ubiegłego roku armia gen. M a c k e n s e n a zgromadziła się w obszarze Nowego Sącza, w jej szeregach znalazł się również pułk 57. Przełamanie frontu pod G o r l i c a m i i bitwy aż do wzięcia szturmem J a r o s ł a w i a, dalej sforsowanie S a n u i pochód ku północy po raz trzeci poza granice państwa, a po raz drugi pod L u b l i n, a po tem pod B r z e ś ć L i t e w s k i, to pełne krwi i chwały dni walk tego pułku. Przy wzięciu szturmem B r z e ś c i a L i t e w s k i e g o, najpotężniejszej i najgroźniejszej twierdzy rosyjskiej pułk 57 był jednym z pierwszych.

Do G a l i c y i w s h o d n i e j został pułk 57 powołany w czasie, gdy rozpętała się tam październikowa rosyjska ofenzywa. Już w dniu 11 października przypadło 57 pułkowi w udziale wziąć wybitny udział w rozstrzygającej walce, której rozmiar dopiero później będzie można opisać. W tym dniu powiodło się Rosyanom przełamać z nienacka położone na wzgórzach stanowiska jednej b r y g a d y i w sile wielu batalionów piechoty i oddziałów kozackich przebić się aż do S t r y p y, podczas gdy dalsze siły rosyjskie rzuciły się do obsadzenia przełamanych stanowisk. Pułk 57 rozłożył się wówczas w pewnej miejscowości położonej na wschodnim brzegu S t r y p y, na południe od miejsca wyłomu. Na alarm zerwał się natychmiast do boju. Ruszył między Strypą a pierwszą linią bojową na lewą flankę przeciwnika i dokonawszy obrotu około swego prawego skrzydła (batalionu majora B o r y), wziął na siebie zadanie odrzucenia Rosyan od S t r y p y i zamknięcia wyłomu. W pięciodniowych walkach, z pomocą najbliższych bateryi, pułk zadania swego dokonał.

W międzyczasie patrole kozackie wsparte mniejszymi oddziałami piechoty, przedarły się nawet na drugą stronę S t r y p y i obsadziły las, którego odzyskanie spadło na barki jednej jedynej kompanii 57 pułku. W dniu rozstrzygnięcia, prześlizgnął się sierżant K a n i a z oddziałem karabinów maszynowych na tyły przeciwnika. Jego żołnierze pozawijali karabiny maszynowe w płachty namiotów i przenosili je w jasny dzień, podczas przerwy w ogniu przed oczami Rosyan, tak jak się przenosi ciała poległych. Za takich uważali je zapewne Rosyanie, dopóki maska nie opadła i morderczy ogień karabinów maszynowych nie odezwał się na ich tyłach. O godzinie 5-tej popołudniu Rosyanie byli już pokonani, wielka ich liczba wzięta do niewoli, a setki poległych pogrzebanych.

Na skraju miejscowości znajduje się własny cmentarz 57 pułku piechoty, kryjący tych bojowników, którzy dzielnością swą wydarli przeciwnikowi owoce dokonanego już przełomu. Biegnące po wschodniej stronie rzeki Strypy stanowiska armii gen. Pflanzera pozostały od tego

dnia zupełnie niezmienione, mimo coraz to nowych podejmowanych przez Rosyan prób przełamania. Komendant armii gen. Pflanzer zjawił się w pułku, aby każdemu oficerowi i żołnierzowi za gorące dni październikowe złożyć podziękę.

Nie koniec jednak bohaterskim wysiłkom tego pułku. Po raz drugi w podobnych warunkach zapewnił sobie 57 pułk czyn, który tylko dzielnym przypada w udziale.

Mianowicie dnia 7 stycznia, gdy pułk wypoczywał w dwóch wioskach położonych na lewym brzegu S t r y p y, zostały bataliony tegoż pułku zaalarmowane, iż o godz. 6 rano front dwóch batalionów honwedów został wtłoczony i przełamany. Jedna rosyjska kolumna złożona ze wszystkich rodzajów broni ruszyła ze zdobytego przez siebie wzgórza leśnego ku S t r y p i e, podczas gdy druga zaatakowała z całej siły pewien batalion, który tuż obok punktu wyłomu, z trudem tylko trzymał się w pierwszej linii.

Komendant pułku pchnął pierwszy batalion wzdłuż Strypy ku maszerującej naprzód kolumnie rosyjskiej, by zamknąć jej drogę do Strypy; natomiast czwarty i piąty batalion pospieszyły na wzgórze, które panowało z jednej strony nad odcinkiem zagrożonego batalionu w pierwszej linii, z drugiej zaś nad flanką rosyjską.

Oba bataliony bez wahania przeszły do ataku na dwa razy silniejszego przeciwnika.

Przeprowadzone z niesłychaną siłą uderzenie obu batalionów zdołało wyłom zamknąć, i podczas gdy atak nadciągających posiłków rosyjskich spełzł na niczem, inne oddziały 57 pułku rozbrajają 700 żołnierzy, 1 pułkownika i 10 oficerów rosyjskich, otoczonych poza odzyskaną pierwszą linią. W akcyi tej współdziałały od północy dwie kompanie honwedów. Poza przerwaną linią pogrzebano 400 poległych Rosyan. W odzyskanych stanowiskach żołnierze 57 pułku w dalszym ciągu niewzruszenie trwają.

Ze Lwowa.

(Deputacya pol. Tow. pedagogicznego u ministrów. — Medal ku czci poległych Legionistów. — Nowe karty chlebowe).

Zarząd główny polskiego Tow. pedagogicznego, reprezentowany przez prezesa p. J. Piórkiewicza, wiceprezesa p. J. Soleskiego i członków zarządu przedłożył bawiącym we Lwowie ministrom memoryały w sprawie zasilenia funduszu krajowego ze skarbu państw. na odbudowę szkół, na zaopatrzenie szkół w niezbędne środki naukowe, które skutkiem wypadków wojennych zostały zniszczone, wreszcie na wypłatę wojennego dodatku drożyźnianego nauczycielstwu ludowemu w Galicyi.

Ministrowie przyjęli deputacyę z wielką życzliwością. Ks. Hohenlohe zaznaczył w odpowiedzi, że w podróży przekonał się naocznie o wielkiem zniszczeniu kraju, a tem samem budynków szkolnych .Uznaje słuszność żądania, by rząd przyszedł z pomocą krajowi na odbudowę i urządzenie szkół. Jakkolwiek szkolnictwo i oświata nie wchodzą ściśle w zakres resortu ministerstwa spraw wewnętrznych, to jednak, mając przekonanie, że p r z y s z ł o ś ć p a ń s t w a l e ż y w r ę k u n a u c z y c i e l a, jest zdania, że sprawy szkolnictwa i nauczycielstwa wkraczają w dziedzinę polityki, a temsamem najwyższej władzy politycznej. Minister zapewnił, że użyje całego swego wpływu celem poparcia przedłożonych mu przez deputacyę spraw tam, gdzie one bezpośrednio należą, a nauczycielstwo może liczyć na pomyślne ich załatwienie.

Morawski przyrzekł również udzielić swego najgorętszego poparcia nietylko co do spraw wyżej wymienionych, lecz także w kwestyach, poruszonych w memoryałach, które zarząd główny P. T. P. przedłożył Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu jeszcze w grudniu r. ub. Minister zna dokładnie uposażenie galicyjskiego nauczycielstwa ludowego i uznaje w zupełności słuszność jego obecnych żądań, nauczycielstwo więc może liczyć na jego poparcie. Pozatem na uwagę, że udzielona przez rząd Radzie szko. kraj. kwota jednego miliona koron na odbudowę gospodarstw domowych nauczycielskich nie wystarczy na ten cel, wyraził Eksc. Morawski przekonanie, że o ile R. S. K. zwróci się z żądaniem uzupełnienia tej kwoty, rząd nie odmówi dalszej swej pomocy w tym kierunku.

Rzeźbiarz p. R. Lewandowski wykonał medal ku czci poległych Legionistów. Medal jest bronzowy, jednostronny. Na pierwszym planie kolistego, cokolwiek wklęsłego pola nagie zwłoki poległego bohatera. Głowa zwisła w tył, w dłoni zesztywniałej miecz. Przy poległym uklękła bogini wojny w klasycznej szacie i w hełmie na głowie, lewą ręką oparła o dzidę. Wdzięcznym ruchem prawej ręki kładzie na nagiej piersi młodziana wieniec. W perspektywie, z lewej strony ku prawej, spieszą zastępy Legionu do bitwy; za niemi w obłokach majaki wież kościelnych. Z prawej strony, tuż przy otoku, wyraźnie zaznaczona Kolumna Zygmunta. Ponad wszystkiem szybuje w górzę orzeł. W kącie, między rozpostartemi jego skrzydłami, wynurza się słońce z obłoków. W dolnej połowie występującego plastycznie otoku girlanda sięgająca z obu stron do połowy mniej więcej wysokości medalu. Między listkami jej u samego dołu w pośrodku, daty 1914 i 1915. Zakończeniem festonu z lewej strony jest cyfra 16, z prawej VIII. W górnem półkolu otoku napis ryty: P o l e g ł y m — n a p o l u — c h w a ł y. Napis ten przepoławia u samej góry korona Kaźmierzowska. Wzdłuż otocza z prawej strony na dole podpis: Lewandowski 1915.

Z dniem 20 b. m. wchodzą w życie nowe karty chlebowe dwutygodniowe. Nowe karty mają format nieco zmniejszony i uprawniają do zakupna pół kilograma mąki na tydzień, reszta zaś odcinków przypada na chleb. Wprowadzenie kart dwutygodniowych ma na celu przedewszystkiem redukcyę zakupywanej dotąd przez publiczność ilości mąki.

Chłop o inwazyi.

Było to w powiecie Dąbrowskim, przez który przejeżdżałem do Królestwa Polskiego. Ponieważ lubię gawędzić z ludem wiejskim, więc też chętnie na pytanie mego woźnicy — skąd jegomość jadą? — odpowiedziałem — że z Krakowa.

— A co tu u was słychać, tatusiu? — zapytałem skłonnego do rozmowy ze mną gospodarza.

— Wojna, jegomość... W listopadzie, akurat w moje imieniny — nie zabaczę se nigdy tego dnia — przyszli do nas Moskale, a w świętego Stanisława, ósmego maja, wzięli nogi za pas.

— A wrócą jeszcze do nas, jak myślicie?

— Ej! jegomość, chyba jaki duch moskiewski mógłby wrócić po śmierci szukać ciała, a nie żywy Moskal... Bo co tam gadać; nasze wojska, to niby „elektryka", a te Moskale, to niby jakby woły jakie! My sześć miesięcy przesiedzieli z nimi, tośwa ich dobrze poznali. Straśnie się przechwalali, że car, to dobry pan, je z chłopami wraz, trzyma ś-nimi zawdy, że chłopi mają grunta i podatki małe płacą, że nie mamy się co bać Moskala...

— A cóż wyście im na to powiedzieli?

— Tak, mówiłem im, to prawda, że wasz car bogaty, że małe podatki, tylko, że zamków nie macie od swoich majątków. U was kradnie każdy, co ino może, a żandarm nikogo złapać nie wydoli... U nas i za gołębia skradzionego jest kara, a u was co? Chłopu i krowę skradną, żandarm w łapę dostanie, a krowy nie odnajdzie. U nas kiejby igła zginęła, to ją wyszukają. Jakie u was drogi? jakie porządki? U nas dziecko modli się z książki, a pod Moskalem chłop stary podpisać się nie umie!

— A cóż Moskale na to?

— Jedni kiwali głową, a drudzy, to niby nie rozumieni, co gadam do nich...

— Bardzo was kradli i rabowali Moskale?

— Bardzo, jegomość. Kradli krowy, konie, świnie, gęsi, kury, zboże. Później nieco złagodnieli, bo starszyzna przykazała...

— A płacili co za zabrany dobytek?

— E, gdzie ta płacili! Za krowę, coby ją dziś sprzedał za sześćset koron, płacił Moskal trzydzieści rubli!

— A nie mogliście jakoś kryć żywego inwentarza?

— Nie zawsze się dało. Ja, na ten przykład, to konie kryłem dniem i nocą daleko za wsią we wiklinie i tak je z pomocą Boską uratowałem. Inny chłop wziął się galanto na sposób. Ubabrał za przeproszeniem jegomości nawozem krówskim parę koni — a ładne były, niema co rzec — a potem widziały się parszywe. Moskal woła, aby mu konie dać — chłop prowadzi Moskala do stajni i pokazuje mu toto.

— No i co?

— A nic. W te razy se poszedł przez koni, bo juści, parszywych by nie brał. O jednej kobiecie, nie z naszej parafii, słyszałem, że miała dobrze podpasioną świnię, na którą zawzięli się Moskale. Baba była nie głupia, kazała świnię zabić, położyła ją na łóżko, nakryła prześcieradłem i zapaliła dwie świece. Moskal włazi do chałupy — patrzy: umrzyk. Przeżegnał się trzema krzyżami i poszedł. Świnię baba uratowała. Potem straśnie się trapiła, że bez taką podrywkę Pana Boga nie obraziła!

— A czy nie zaczepiali Moskale waszych kobiet i córek?

— Zaczepiać, zaczepiali, ale nasze kobiety i na to miały sposób. W poniektórych wsiach, gdzie chłopów nie było, udawały, że są chore na cholerę, a Moskale bali się cholery, jak ognia i uciekali w te pędy.

— A cieszyliście się bardzo, kiedy nasze wojska, pędząc Moskala, zjawiły się we waszych wioskach?

— Oj! jegomość, bardzo! Ludność cała wylatywała z domu i witała ze łzami naszych wojaków. Czemeśmy tylko mogli, tośmy traktowali żołnierzy, chlebem, masłem, mlekiem. Niewymawiając, dawaliśmy też na mszę świętą, aby Bogu podziękować za odparcie wroga!

— A cóż teraz, gospodarzu, zamierzacie robić?

— Teraz trza orać, siać i łatać wszystkie dziury, jakie wojna porobiła i garnąć się całą duszą do Boga, boć przecież jegomość wiedzą, lepiej ode mnie, że przez grzechy ludzi, a nie przez co insze przyszła na nas ta straszna wojna!

X. K. B.

Listy choceńskie.

Choceń, 8. lutego

Spraw baraków choceńskich widocznie żywo interesuje społeczeństwo, skoro po parę razy już dochodziły do nas pytania, co w Choceniu obecnie się dzieje i kilkakrotnie proszono o korespondencyę do pism krakowskich. Przedewszystkiem zanotować muszę, że wszyscy przyznają duży postęp, wiele zmieniło się na lepsze. Kiedy mówię wszyscy, to mam na myśli nietylko panów z zarządu, ale i ogół uchodźców naszych przebywających w Choceniu. Wszyscy przyznają, że większa teraz sprawność w zarządzie, że lepsze pożywienie, że częściej się rozdaje ubrania i obuwie, a zwłaszcza, że szpital wzorowo prowadzony. To też narzekań i skarg ze strony uchodźców już obecnie bardzo mało.

Przed dwoma tygodniami odwiedził nas hr. Lasocki i tosamo stwierdził. Był tym razem krótko, bo tylko dwa dni, ale okazał zaraz, jak bardzo go cieszy i boli, co boli i cieszy tych, z których wyboru został posłem. Wszystko go obchodziło, wszędzie sam zaglądał; od plebanii począwszy, a skończywszy na ostatnim baraku, wszystko widział, wszędzie słuchał, na wszystko patrzał. Nie pierwszy raz tu był, a przed miesiącami bawił tu dłuższy czas, ażeby na miejscu dopilnować, żeby polecenia z ministerstwa i z praskiego namiestnictwa za jego usilnem staraniem wydane, naprawdę raz w czyn wprowadzono. Tym razem, rzec można, przybył oglądać owoce swoich starań. Był także u nas inny poseł, X. Okoń, który wiele dopomógł tym, którzy pochodzili z powiatów tarnobrzeskiego, niskiego, kolbuszowskiego i chcieli się stąd dostać do domu.

Ale po ich odjeździe pytaliśmy się, jak to możliwe, że innych przedstawicieli woli ludu tak mało obchodzi, a raczej wcale nie obchodzi dola i niedola tego ludu, który ich wybierał. Czy oni o tem nic nie wiedzą? Czy im naprawdę obojętne? A przecież gdyby się zainteresowali losem tych tysięcy wydziedziczonych, możnaby jeszcze niejeden brak usunąć, niejedną sprawę na lepsze pchnąć tory, niejedną łzę palącą osuszyć.

W dwa czy w trzy dni po odjeździe posła mieliśmy u siebie dwu OO. Salezyanów z Oświęcimia: O. Świerca i O. Hlonda. Byli już w dawniejszych polskich barakach w Libnicy i w barakach ruskich w Gmündzie. Szło im o to, aby poznać dokładnie różne obozy barakowe, nie powtarzać ich błędów przy budowie baraków oświęcimskich, a skorzystać z doświadczeń cudzych. Oprowadzaliśmy ich po polskim Choceniu, a w porze południowej wstąpiliśmy także do kuchni, pokosztowaliśmy jedzenia i przekonaliśmy się, że wcale dobre.

KRONIKA.

Zasłużone odznaczenie. X. Ludwik Rudnicki T. J. kurat polowy 18 pp., otrzymał obecnie srebrny krzyż zasługi II. klasy dla duchownych za pełną poświęcenia i odważną służbę wobec nieprzyjaciela. X. Rudnicki, znany z licznych rozpraw zamieszczanych w „Przeglądzie Powszechnym", pełni od początku wojny swą służbę kapłańską, dzieląc dolę i niedolę naszej dzielnej trzynastki.

O chleb i mąkę. Ludność Krakowa była wczoraj poważnie zaniepokojoną ponownym brakiem chleba, jaki dał się w mieście odczuć. Obawy na szczęście okazały się nieuzasadnione. Niedostatek chleba, spowodowany został chwilowem wyczerpaniem się zapasów mąki w niektórych piekarniach. Piekarze otrzymali jednak wczoraj do rozdziału 10 wagonów mąki chlebowej, którą już w przeważnej części do piekarń zwieziono. W dniu dzisiejszym zatem piekarze dostarczą niewątpliwie takiej ilości chleba, jaka jest konieczna do pokrycia normalnego zapotrzebowania.

Przy tej sposobności ponownie przypominamy magistratowi konieczną potrzebę stałego rozdzielania pewnej ilości mąki między prywatnych kupców, celem ułatwienia publiczności w nabywaniu tego artykułu. Obecnie bowiem mąkę w minimalnych ilościach sprzedają prawie wyłącznie sklepy miejskie, które są stale „oblężone" przez tłumy ludności, tracącej na wyczekiwanie przed sklepami po kilka godzin dziennie i to w dodatku jej nie otrzymują. Te nieznośne stosunki powinny koniecznie doznać poprawy.

„Polska w obrazach". Dalszy odczyt z obrazami świetlnymi z cyklu o Polsce wygłosi dla młodzieży szkolnej p. Teofil Orszulski w niedzielę 20. lutego o godzinie 4-tej popołudniu w lokalu „Ogniska" nauczycielskiego. Rynek główny l. 29., II. p. Wstęp dla młodzieży szkolnej 10 hal.

Kradzież. Do mieszkania p. J. Risa, przy ulicy św. Jana l. 3 zakradł się wczoraj niewyśledzony dotychczas złodziej i zabrał garderoby za kilkaset koron. Za sprawcą kradzieży śledzi policya.

Ułaskawienie Bispinga. Jak to już donosiliśmy, Jan ordynat Bisping, skazany za zabójstwo ks. Druckiego Lubeckiego został ułaskawionym. Wyrok wydany w sprawie ordynata Bispinga przez sąd okręgowy warszawski dnia 13 czerwca 1914 roku brzmiał następująco: „Sąd uznając, że niedowiedzione zostało oskarżenie o zabójstwo z premedytacyą i usiłowanie otrucia strychniną, natomiast, dowiedzione zostało dokonanie w dniu 21 kwietnia 1913 roku w parku Teresinie zabójstwa w uniesieniu i rozdrażnieniu na osobie ks. Władysława Druckiego Lubeckiego, oraz, że dowiedzione zostało sfałszowanie w początkach 1913 r. podpisów później zabitego księcia na 6 wekslach po 50.000 rb. każdy w celu uzyskania od księcia, lub jego spadkobierców waluty w sumie 300.000 rb., postanowił skazać ordynata Jana Bispinga na 4 lata rot aresztanckich z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów, oraz do ordynacyi massalańskiej". „Ziemia lubelska" pisze: Pomimo takiego wyroku, który wydany został po trwających przeszło miesiąc rozprawach, sprawa tajemnicy parku teresińskiego nie została wyjaśnioną.

Wprawdzie w toku rozpraw kilkakrotnie usiłowano poruszyć ze strony obrony wynikły na tle budowy twierdzy w Grodnie stosunek pieniężny Bispinga i ks. Druckiego Lubeckiego, sprawy tej jednak władze sądowe nie pozwoliły wyjaśnić. Na podstawie wywiadów, robionych w Grodnie i w Wilnie, okazuje się, że dla przeprowadzenia budowy twierdzy w Grodnie tak się ułożyły interesy ks. Druckiego Lubeckiego, właściciela majątku Stanisławów pod Grodnem, że trzeba było przeprowadzić pertraktacyę z władzami budującemi twierdzę. Właśnie do przeprowadzenia tych pertraktacyi ks. Drucki Lubecki korzystał z usług Bispinga. Pertraktacye wymagały znacznych kosztów w formie łapówek za zmiany niektórych szczegółów w budowie twierdzy. Na żądanie władz centralnych petersburskich sąd okręgowy warszawski wszystkie odnoszące się do tego stosunku fakty nie dopuszczał do rozpraw. Ukaz cesarski, ułaskawiający ordynata Bispinga, umarza sprawę.

Procenta pożyczek hipotecznych.

Przemiana w tz. kapitał procentowy.

Wiedeń. (B. kor.) Skutkiem wydarzeń wojennych i ich oddziaływania na życie gospodarcze pozostały obecnie w większych rozmiarach n i e z a p ł a c o n e p r o c e n t a od pretensyi książkowo zabezpieczonych, przedewszystkiem w Galicyi i na Bukowinie, jakoteż i w innych obszarach dotkniętych bezpośrednio wojną, a częściowo także wewnątrz państwa.

Ponieważ takie zaległości w pewnych okolicach istniały już na pewien czas przed wybuchem wojny, należało się liczyć z silnym przyrostem przymusowych licytacyj nieruchomości, co byłoby bardzo niebezpiecznem. Dlatego też podnoszono coraz bardziej życzenie, aby przez zarządzenia ustawowe procentom zahipotekowanych pretensyi zastrzedz prawo zastawu kapitału, także i wówczas, jeżeli zalegają dłużej niż trzy lata, któryto termin zawiera § 216 ordynacyi egzekucyjnej.

Po zbadaniu szczegółowem wszystkich względów wydano odnośne zarządzenia w ogłoszonem cesarskiem rozporządzeniu z dnia 15. lutego b. r.

Postanowienia cesarskiego rozporządzenia dzielą się na ogólne i na przepisy dla obszaru dotkniętego bezpośrednio wojną, który określa bliżej równocześnie wydane rozporządzenie ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem obrony kraj. Obejmuje ono Galicyę, Bukowinę, Pobrzeże, bezpośrednio z linią bojową graniczące części Tyrolu i Karyntyi oraz obwód sądu obwodowego w Kotorze.

Postanowienia dla obszaru wojennego przewidują najpierw rozszerzenie stopnia zastawu dla pretensyi procentów. Jeżeli nastąpi przysądzenie przymusowo na licytacyi sprzedanej nieruchomości przed d. 1. czerwca 1918, to mają procenta i inne powtarzające się należytości uboczne, które nie dłużej jak pięć lat od tego terminu zalegają, mieć pierwszeństwo na równi z kapitałem.

Przez to spełnionem zostaje życzenie przedłużenia trzyletniego terminu z § 216. To postanowienie zwalnia wierzycieli od konieczności starania się w najbliższym czasie o ściągnięcie ich zaległości procentowych w drodze przymusowej licytacyi. Tosamo jednakże nie wystarczyłoby, ponieważ dłużnicy na ogół nie byliby w możności nagromadzone przez lata zaległości w procentach od razu zwrócić i zapłacić bieżące procenty. Musiano przeto, celem zapobieżenia przymusowym licytacyom z powodu zaległości procentów, stworzyć urządzenie, na podstawie którego uczynionoby możliwem **zwracanie zaległości procentowych w dłuższych terminach.**

Mianowicie mogą do dnia 30. czerwca 1918. zaległe procenty i inne powtarzające się należytości poboczne zabezpieczonej książkowo pretensyi przez umowę stron być zamienione w p r e t e n s y ę k a p i t a ł o w ą (kapitał procentów) i wciągniętem dla niej prawo zastawu w równym stopniu z główną pretensyą. Kapitał procentów nie może przenosić kwoty $4^1/_2$ letniej zaległośc iprocentów i należytości ubocznych, nie może być wyżej oprocentowany niż 6% i ma być zaspokojony w annuitetach albo równych półrocznych czy też rocznych ratach. Czas trwania spłaty nie może przenosić 16 lat. Przy pożyczkach annuitetowych może być równocześnie z przemianą procentów na kapitał procentowy przez umowę między stronami także i zaległość w kwotach kapitału, być zamienioną w nową pretensyę kapitału, która ma być w tensam sposób jak kapitał procentów zabezpieczoną książkowo, oprocentowaną i spłaconą.

Jeżeli umowa o zamianie zaległości procentów i kapitału w nową pożyczkę nie przychodzi do skutku, jednakże dłużnik z powodu wydarzeń wojennych n i e j e s t w m o ż n o ś c i na czas wyrównać procentów zabezpieczonej książkowo pretensyi, m o ż e s ą d z e z w o l i ć na wniosek dłużnika albo wierzyciela, na taką zamianę do d. 30. czerwca 1916. i zarządzić książkowe zabezpieczenie nowej pretensyi w stopniu pretensyi głównej.

Dla obszarów nie dotkniętych bezpośrednio przez wojnę zaprowadza cesarskie rozporządzenie podobne, lecz znacznie ograniczone zarządzenia.

Przez artykuł XII. cesarskiego rozporządzenia prawo pierwszeństwa podatków i publicznych opłat zostaje dla pięcioletnich zaległości licząc w tył od dnia udzielenia przysądzenia, w podobny sposób rozszerzone jak projekt ten rozszerza stopień zastawu dla pretensyi procentowych.

W Ameryce.

Niewyjaśnione stanowisko rządu.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tutejszych dzienników powtarza doniesienie korespondenta „Timesa" z Waszyngtonu opiewające: Jak można było przewidywać, r z ą d Stanów Zjednoczonych w a h a s i ę a k c e p t o w a ć p l a n N i e m i e c co do zatapiania uzbrojonych okrętów handlowych bez ostrzeżenia. Po wczorajszych obradach gabinetu nieoficyalnie ogłoszono następującą uchwałę: Chociaż rząd pozostaje przy zapatrywaniu, że o k r ę t y h a n d l o w e n i e p o w i n n y b y ć u z b r a j a n e, jak to powiedziano w nieoficyalnej nocie do koalicyi, uznaje jednak zarazem, że jest rzeczą niemożliwą zmienić ustawę międzynarodową bez zgody wszystkich stron wojujących. Oczekiwano, że Waszyngton nie zaprotestuje z góry przeciw planom mocarstw centralnych, lecz będzie czekał na wydarzenia.

Zapatrywanie republikanów.

Nowy Jork. (B. kor.) Reuter. Tutejszy konwent republikański zgodził się na program zawierający jeden tylko punkt, który opiewa: Jest obowiązkiem Ameryki chwycić się zarządzeń, aby przywrócić znów prawo międzynarodowe i jego ogólne zastosowanie.

Co właściwie myśli Lansing?

Nowy Jork. (B. kor.) Reuter. Wszystkie dzienniki poranne zawierają wiadomość, że kwestya sporna w sprawie „L u z y t a n i i" została faktycznie załagodzona. Sekretarz państwa L a n s i n g jest z tego b a r d z o z a d o w o l o n y i czeka tylko jeszcze na zgodę W i l s o n a, aby ogłosić zajście za załatwione. Zapowiedź Lansinga, że cała kwestya wojny łodziami podwodnemi m a b y ć p o n o w n i e w y c i ą g n i ę t ą n a t a p e t, wywołała w kołach dyplomatycznych wielką niespodziankę.

Możliwe odroczenie.

Londyn. (B. kor.) „Times" donosi z Nowego Jorku: Możliwe jest, że kwestya „Luzytanii" będzie jeszcze odroczona, aż Niemcy porzucą plan torpedowania uzbrojonych okrętów handlowych.

Niepewna wiadomość.

Berlin. (B. kor.) Wedle doniesienia „Frankfurter Ztg." z Nowego Jorku N i e m c y m a j ą o d r o c z y ć t o r p e d o w a n i e u z b r o j o n y c h o k r ę t ó w h a n d l o w y c h a ż d o k w i e t n i a, aby rząd amerykański mógł ostrzedz swoich obywateli, którzy starają się o paszporty przed wsiadaniem na takie parowce. W tutejszych k o ł a c h u r z ę d o w y c h n i c o t e m n i e w i a d o m o. (Nota rządu niemieckiego ogłosiła zaostrzoną walkę łodziami podwodnemi z dniem 26. lutego b. r. Przyp Red.).

Przeciw blokadzie angielskiej.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Korespondent „Associated Press" z Waszyngtonu donosi: Departament państwowy przeczy jakoby Szwecya ponownie miała zaproponować konferencyę państw neutralnych w sprawie blokady Niemiec i oświadcza, że Stany Zjednoczone niezawiśle od innych państw neutralnych zamierzają zaprotestować przeciw blokadzie.

Z Turcyi.

Irade przeciw Essadowi.

Konstantynopol. (B. kor.) E s s a d basza, który nieprawidłowo piastował przewodnictwo w nowym rządzie w Albanii, przyłączył się do państw nieprzyjacielskich, aby wypowiedzieć wojnę Turcyi i jej sprzymierzonym.

Ogłoszone publicznie irade sułtana znosi stopień rangi E s s a d a baszy i wykreśla go ze związku armii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera wojenna donosi: Front w I r a k u: Pod K u t - e l - A m a r a ogień artyleryi i piechoty. W odcinku F e l a h i e zbliżyły się nieprzyjacielskie siły bojowe do prawego brzegu Tygrysu. Po trzygodzinnej walce zostały zmuszone do cofnięcia się i były ścigane aż do drugiej linii oszańcowań. Stoczono też walkę z jednym szwadronem nieprzyjacielskim; szwadron uciekł pozostawiając 30 zabitych.

P e r s k i teren wojny: Na południowy zachód od H a m a d a n chcieli Rosyanie atakować miejscowość K e n k a v e r, ale nasz kontratak wykonany przez oddział złożony z perskich ochotników spędził ich, zadając im znaczne straty.

(H a m a d a n, w środkowej Persyi, około 260 km. od zachod. granicy Persyi. Przyp. Red.).

Front k a u k a z k i: Nic szczególnego.

Front d a r d a n e l s k i: Jeden krążownik i kilka łodzi torpedowych w dniach 15. i 16. bm. dało od strony pełnego morza kilka strzałów granatami, lecz wskutek ognia naszych bateryi cofnęły się.

Trzy nieprzyjacielskie aeroplany przeleciały ponad cieśniną, zostały jednak przez nasz ogień spędzone.

Koło Polskie.

Wiedeń. (B. kor.) Doniesienie sekretaryatu Koła Polskiego: Dnia 17. lutego odbyło się w biurze przesa Koła pod przewodnictwem Eksc. D ł u g o s z a posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw r o l n i c z y c h, w którem oprócz posłów parlamentarnych jako członków tej komisyi wzięli udział także zastępcy towarzystw rolniczych, pp. Henryk Dolański, Dr Maryan Lisowiecki, Dr Julian Nowak i Dr Józef Raczyński.

Następnego dnia pod przewodnictwem Eksc. Dra Lea odbyło się posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw m i e j s k i c h i przemysłowych. Uczestniczył w niem p. Franciszek Maryewski jako przewodniczący Związku większych miast galicyjskich. Na posiedzeniu obu komisyi gospodarczych był obecnym minister dla Galicyi względnie jego zastępca. Powzięte uchwały będą przesłane do ogłoszenia w osobnym komunikacie.

Dnia 17. lutego odbył ponadto prezes Koła kilkugodzinną konferencyę poufną z kilku zastępcami grup konserwatywnych wschodniej Galicyi. Oprócz Eksc. Bilińskiego wzięli w niej udział Eksc. Abrahamowcz, p. Michał Garapich, Eksc. Agenor hr. Gołuchowski, Eksc. Leon hr. Piniński i profesor uniwersytetu Dr Stanisław Starzyński.

Przedmiotem narad była sprawa ponownego wstąpienia członków tych grup do Naczelnego Komitetu Narodowego. Ostateczna decyzya w tej sprawie zapadnie na zebraniu pełnych grup, które ma się odbyć w Krakowie pod przewodnictwem Eksc. ks. Witołda Czartoryskiego i p. Michała Garapicha.

Izba lordów.

Oświadczenie lorda Crewe.

Londyn. (B. kor.) Na posiedzeniu Izby wyższej 15. bm. oświadczył lord C r e w e, że budowa okrętów wojennych czyni zadowalające postępy. Przy budowie spożytkowano doświadczenia poczynione w pierwszych stadyach wojny. Dostawa amunicyi jest obecnie zadowalającą.

Lord Kitchener o położeniu.

Londyn. (B. kor.) Lord K i t c h e n e r podał do wiadomości, że dywizye indyjskie z Francyi i Flandryi zostały wycofane i oświadczył następnie. Kiedy Niemcy utorowały sobie drogę do Konstantynopola, armia turecka mogła być wzmocniona przez siły niemieckie i mogła wykonać albo ruch ku Egiptowi, albo wzmocnić siły zbrojne w Mezopotamii, a równocześnie podjąć silny atak artyleryi na nasze stanowiska na Galipoli. Dlatego uchwaliliśmy opróżnić Galipoli, aby powiększyć nasze wojska w Salonikach i w Egipcie. Turcy grozili poważniejszą próbą zaatakowania Egiptu. Poczyniliśmy odpowiednie przygotowania dla obrony kanału Suezkiego. Wpływ niemiecko-turecki na przywódców szczepu Senussi sprawił, że Arabowie w Cyrenajce i w Trypolisie zajęli nieprzyjazne stanowisko względem E g i p t u. Pierwsza próba tego rodzaju zupełnie się nie udała. Chociaż ruch w części zachodniej puszczy wywołuje jeszcze pewne zaniepokojenie, to przecież podziwu godne oddanie się ludu egipskiego stawia skuteczną zaporę przeciw wszelkiemu wtargnięciu tych szczepów w obszary kultywowane. O M e z o p o t a m i i powiedział Kitchener, że stanowiska tureckie zaatakowano 27. stycznia, były one jednak za silne, by można je było zdobyć. Generał A y l m e r oczekuje dalszych posiłków, zanim ponowi posuwanie się naprzód, by osiągnąć połączenie z generałem T o w n s h e n d e m. Townshend ma dostateczne zapasy, by mógł się z wojskiem czas dłuższy trzymać. Kampania w Mezopotamii dotąd kierowana z Indyi, obecnie podlega kierownictwu urzędu wojny.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 19. lutego 1916.

Król Ferdynand w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Król bułgarski i jego brat ks. Filip Sachsen-Koburg-Gotha wczoraj wieczór złożyli odwiedziny arcyksięciu Leopoldowi Salwatorowi i jego małżonce arcyksiężnej Blance na zamku Wilhelminenberg, gdzie pozostali na herbacie. Po dwugodzinnym pobycie na zamku powrócili do pałacu koburskiego.

Wczoraj popołudniu król otrzymał wizytę admirała arcyksięcia Karola Stefana, który czas dłuższy u niego zabawił.

Wiedeń. (B. kor.) Król bułgarski przyjął dziś popołudniu ministra spraw wewnętrznych Hohenlohego na osobnej audyencyi.

Na cześć króla bułgarskiego wydała dziś hrabina Berchtoldowa herbatę w swoim pałacu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.